MONITOR

Na R. P. 1770.

Nro XL.

d. 19. Maja.

z HORACYUSZA

I.

DO WALGIUSZA.

Aby kiedyż tedyż śmierci dzieciucha ſwego *Misty* zaprzeſtał opłakiwać

Non semper imbres nubibus hispidos
Manant in agros &c. Lib. II. Ode IX.

NIe zawſze deſzcze na pola ſpadaią
Z chmur, lub *Kaspiyskie* morze wywracaią
Burzliwe wichry, y w krainie
Lod *Armeńskiey* pewnych czaſow ginie.

Nie zawſze, VALGI, przyiacielu miły
Swoie na *Gargan* (*a*) wywieraią ſiły
Kruſząc tam dęby, lub ieſiony
Odzieraiąc z liści, Akwilony.
Ty ſam zmarłego *Miſtę* iuż to łzami,
Już opłakuieſz uſtawnie threnami,
Ni twe miłoſtki znaią końca,
Czy to wieczor, czy wſchod ranny słońca.
A to y *Neſtor* ſwego *Antylocha*
Nie zawſze ſtarzec trzyſtoletni ſzlocha:
Ni śmierć *Troila*, z rodzicami
Zawſze ſioſtry oblewały łzami.
Przeſtań iuż płaczow, raczey naſze uſta
Niech pieią nowe zwycięſtwa AUGUSTA:
Jak mrożny *Niphat* (*b*) zhołdowany,
Jak Narodom podbitym przydany
Eufrat, wart mnieyſzy toczy, ni ſię pieni
Jak przedtym: y iak granicą ściśnieni,
W ſwych tylko ſzczupłych polach koni
Zażywaią do iazdy *Geloni* (*c*)

I I.

(a) *gora w* Apulii, *dębami okryta.* (b) *gora y rzeka tegoż nazwiſka w* Armenii, *od ścieku śniegow tak rzeczona.* (c) *Narod* Scythii *Europeyskiey.*

II.

DO LICYNIUSZA.

Pomierność y rowność umysłu tak w pomyślności jak w przeciwności, każdemu przystoi.

Rectius vives, Licini, neque altum
Semper urgendo &c. Lib. II. Ode X.

Wcześniey żyć będziesz, ni się na głąb morza
Puszczaiąc zawsze: ni, gdy cię strach tchorza,
Zdeymuie burzy, trzymaiąc się w biegu
zbyt blisko brzegu.
Jeźli iest złota mierność miła komu,
Nieochędostwa w podłym nie zna domu,
Ni pysznych gmachów podległych zazdrości,
żyiąc w skromności.
Częściey ogromną sosnę wicher zrywa,
Cięższy upadek wież wysokich bywa,
Na niebotyczne, biią gromy gury,
wypadłszy z chmury.
Stały nie traci w nieszczęściu nadziei,
W szczęściu odmienney lęka się kolei
Umysł; przywraca *Iowisz* zimy, zasie
oddala w czasie.
Nie że źle teraz, y potym tak będzie:
Czasem *Apollo* z lutnią się przysiędzie
Do Muzy, ani łuk zawsze natęża.
Ty na wzor męża

Pokaż,

Pokaż w nieſzczęściu żeś nie uſtraſzony:
A ieźli z inney wiatr zawieie ſtrony
Pomyślny, ſzczęściu nie dufaiąc nagle,
zwiń mądrze żagle.

I I I.

DO MECENASA Chorego.

Oświadcza mu ſię, iż po iego śmierci żyćby iuż więcey na świecie nie chciał.

Cur me querelis exanimas tuis? &c.
Lib. II. Ode XVII.

Coż mię zabiiaſz ſwoim narzekaniem?
Ni ſię to z Bogow, ni z mym zgadza zdaniem:
Byś wprzod Meceno umarł, Ty, co ſporą
Jeſteś ozdobą moią y podporą.
Ach! ieźli Cię śmierć cząſtkę moiey bierze
Duſzy, coż mi iuż po drugiey w tey mierze?
Już ia nie cały, iuż nie miły ſobie,
Bym też żył. Dzień on obu złoży w grobie.
Nie krzywom przyſiągł, dotrzymam Ci ſłowo:
Poydziemy, poydziem, w iakikolwiek owo
Spoſob poprzedziſz, w tęż drogę z żałobą
Jść towarzyſze gotowi za Tobą.
Mnie ni *Chimera* ogniem tchnąca, ani
Gyas ſtoręczny, by też wſtał z otchłani,

Odłączy

Odłączy kiedy: tak się podobało
Sprawiedliwości, tak y *Parkom* zdało.
Czy *Waga* moy znak, czy *Niedźwiadek* srogi,
Co rodzącym się złemi grozi wrogi,
Czy *Koziorożec*, co na Oceanie
Zachodnim wielkie czyni zamieszanie;
Planety nasze zgadzaią się obie:
Jowisz łaskawy był zastępcą tobie
Przeciw *Saturna* złości, y wyroku
Zapęd na zgubę twą zatrzymał w kroku:
Gdyć trzykroć brzmiały theatra okrzykiem
Wesołym ludu. Mnieby zaś pewnikiem
Zabiło drzewo na głowę zwalone,
Gdybym nie z ręki *Fauna* miał zasłonę
Obrońcy Mężow uczonych: z tey miary
Ty poślubiony kościoł y ofiary
Pamiętay oddać, à ia zaś zarzeżę
Owcę pokorną w ubogiey ofierze.

I V.

DO MECENASA.

Ze chociaż bezżenny, Dni pierwsze Marca uroczyście obchodzi, MECENAS temu dziwić się nie powinien.

Martiis cœlebs quid agam Kalendis &c L. III. O. VIII.

W pierwszy

W pierwſze dni Marca (*a*) co pocznę bez żony,
Co kwiaty, łodka z kadzidłem, zielony
Darń znaczy, węgle co na nim żarzyſte?
dziwność zaiſte
Biegły w językach obu: ślubowałem
Dać *Bacchusowi* ucztę z kozłem białem,
Że, gdy mię drzewo uderzyło w ciemię,
Nie gryzłem ziemię.
Dzień ten doroczny u mnie poświęcony
Wyimie ſzpunt z bani pakiem oblepiony,
Z bani, co dymkiem trąci, za Konſula
nalana *Tulla*.
Spełniy MECENO ſto kielichow, mocne
Za przyiaciela zdrowie, niech y nocne
Do dnia nie gasną światła, precz w te czaſy
gniew y hałaſy.
Nie ſuſz domowym o *Rzym* głowę trudem,
Poległ Wołoſzyn *Kotyzon* z ſwym ludem;
Medowie na ſię obrocili ſwoie
miecze y zbroie.
Służy *Hiszpańſkiey* nieprzyiaciel ſtrony
Kantaber, poźnym iarzmem uśmierzony,
Scythowie z łukiem iuż nie zgodnym na nic
uyść myślą z granic.

Przeſtań

(a) *w ktore żonaci tylko y mężatki ofiary Junonie czynili, prosząc o długie y szczęśliwe w ſtadle pożycie.*

Przeſtań ſię trudzić w oſobności, żeby
Lud opatrzone przez cię miał potrzeby:
Dary ninieyſzey chwili bierz weſoły,
porzuć mozoły.

V.

NA LYCĘ.

Napomina ią, aby złożywſzy ſwą zatwardziałość, zlitowała ſię nad proſzącym.

Extremum Tanaim ſi biberes Lyce
Saevo nupta viro &c. Lib. III. Ode X.

Choćbyś też Lyce, *Don* oſtatni piła
Srogiego *Scyty* żona, użaliła
Rozciągnionego wzdybyś ſię przed wroty,
Podać mię wiatrom połnocnym w obroty.
Słyſzyſz, iak huczą ſzeleſtem ſzumiącym
Drzwi, iaki w ſadzie w śrzod gmachow ſtoiącym
Szum wiatrow? y iak śniegi wiążą w lody
Czyſte mroźnego powietrza pogody?
Nie miłą pychę *Wenerze* złoż z czoła,
By ſnadź wſtecz ſzczęście nie cofnęło koła,
Nie *Penelopą* gachom nie użytą
Spłodził cię oyciec *Włoch*, dobrze wiemy to.
O ty! lubo cię ni prozby, ni dary,
Ni miłośnikow bladość, ni mąz iary
Ranny miłością śpiewaczki, nakłania;
Ku twym pokornym ruſz politowania,

Acześ

Acześ nie miększa od twardey dębiny,
Ni *Maurytańskiey* lepsza od gadziny:
Nie zawsze ia to mieć będę ochotę,
Bokiem wycierać prog y moknąć w słotę.

V I.
DO DYANY.

Dyanie, ktorey sprawy wielbi, sosnę nad folwarkiem swoim stoiącą poświęca.
Montium custos nemorumque Virgo &c.
Lib. III. Ode XXII.

Panno! co pieczę masz o gorach, lasach,
Niewiasty w bolach ratuiesz na czasach,
Wezwana trzykroć: Dyano, Lucino,
y Prozerpino!

Sosnęć stoiącą nad wsią ofiaruię,
Gdzie co rok zakłoć kiernozać ślubuię,
Co myśli, iak w kim z boku kieł utopi,
niż się krwią skropi.